

Co wynika z homoseksualizmu Sokratesa?

6 maja 2013

Niedawno portal Fronda.pl opublikował wywiad z dr. Markiem Czachorowskim, etykiem i filozofem z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Starano się w nim z całych sił udowodnić, że Sokrates nie był homoseksualistą. Rodzą się dwa pytania: jaka jest siła argumentów mających potwierdzić taką tezę i jaki właściwie jest sens zajmowania się tą kwestią?

Kwestia homoseksualizmu Sokratesa, Platona i Arystotelesa jest do dziś bardzo dyskusyjna. Doktor Czachorowski postawił radykalną tezę, jakoby trzech filozofowie nie tylko nie byli skorzy do takich praktyk, ale wręcz je potępiali. Sprawa jest jednak zdecydowanie bardziej skomplikowana, niż przedstawiła to redakcja „Frondy” i jej rozmówca. Wybitny oksfordzki filolog klasyczny, Sir Kenneth James Dover, zdecydowanie nie zgodziłby się z twierdzeniem lubelskiego filozofa. Brytyjski uczony w swojej książce „Homoseksualizm grecki” poddał gruntowanej analizie pisma Platona i doszedł do wniosków zgoła odmiennych niż polski badacz.

Faktycznie, trudno jest jednoznacznie ustalić, czy Sokrates był homoseksualistą aktywnym seksualnie. We wczesnych dialogach, na przykład w „Eutydemie”, wielki filozof zdaje się wpisywać w panujące w Atenach normy, czyli nie kryje się ze swoją orientacją i zazwyczaj otoczony jest młodzieńcami o homoseksualnych zainteresowaniach. W dialogu „Lizys” młodzieniec Hippotalet stara się o względy młodszego od siebie Lizysa. Jego staraniom przypatruje się Sokrates, który nie tylko nie czuje wstrętu, ale wręcz wspiera młodego człowieka w jego zalotach.

Czachorowski ma rację, że we „Wspomnieniach o Sokratesie” Ksenofonta Kritiasz zostaje potępiony za swój homoseksualizm.

Jeżeli jednak dokładnie przyjrzymy się odpowiedniemu fragmentowi tekstu, zauważymy, że nie chodzi o sam fakt homoseksualizmu, lecz o sposób, w jaki Kritiasz dąży do realizacji własnych popędów. Sokrates był znany z potępiania zachowań bezmyślnych, dyktowanych nieopanowaną żądzą. Gdyby Kritiasz pożądał Eutydema nie tylko ze względu na jego ciało, ale również jego intelekt, Sokrates nie byłby zapewne skłonny do krytykowania swojego przyszłego sędziego.

„Ale kiedy pewnego razu Sokrates spostrzegł, że Kritiasz zapalił się żądzą do Eutydema i starał się zaspokoić swą żądzę, jak czynią zazwyczaj ludzie, którzy używają zwyrodniałych przyjemności, najpierw usiłował go odwieść od tego, tłumacząc, że jest rzeczą niegodną wolnego człowieka i nieprzyzwoitą dla szlachetnie wychowanego, żeby ukochaną osobę, w której oczach chce przecież uchodzić za człowieka wartościowego, zwyczajem żebraka natarczywie prosił, zaklinał, błagał, a w dodatku – o nic dobrego. Kiedy jednak Kritiasz ani nie posłuchał podobnej perswazji, ani nie dawał się odwieść, Sokrates w obecności wielu innych osób oraz samego Eutydema miał się wyrazić, że Kritiasz odczuwa świńską potrzebę, ponieważ pragnie się potrzeć o Eutydema nie inaczej niż świnia o kamień! Od tego czasu Kritiasz znienawidził Sokratesa do tego stopnia, że kiedy jako jeden z Trzydziestu Tyranów wraz z Chariklesem sprawował urząd ustawodawcy, dobrze mu to popamiętał i wśród innych represji wydał ustawę zakazującą nauczania naukowego prowadzenia dyskusji.” („Pisma Sokratejskie”, s. 34–35)

Wbrew opinii Ksenofonta, Kritiasz miał jednak zdecydowanie poważniejsze powody, żeby nienawidzić Sokratesa. Platon przedstawił je wyraźnie w swoim wczesnym dialogu „Charmides”. Wielki filozof miał bezlitośnie skompromitować Kritiasza podczas dyskusji na temat rozwagi. Dla ambitnego polityka musiał to być bolesny policzek.

Czytając wywiad z Czachorowskim, można odnieść wrażenie, że Sokrates był swego rodzaju męczennikiem heteroseksualizmu.

Lubelski filozof formułuje taki wniosek ze względu na fakt, że dwóch z trzech sędziów w procesie Sokratesa było homoseksualistami żywiącymi resentymenty do oskarżonego. Sprowadzenie całości sprawy Sokratesa do wątku homoerotycznego stanowi według mnie karygodne uproszczenie. Proces spowodowany był zdecydowanie poważniejszymi pobudkami niż orientacja seksualna. Wielki filozof swoim zachowaniem zaczął podważać panujący porządek prawny i religijny, a nie tylko krytykował sprawy łózkowe. Sokrates irytował większość reprezentantów ateńskiej elity, bowiem chodził i udowadniał, jak niewiele wiedzą „pierwszorzędni obywatele”. Wątki potępienia praktyk homoseksualnych są w istocie tak marginalne, że nie mogły wpłynąć bezpośrednio na werdykt w procesie filozofa.

W tekście „Sokrates homoseksualistą?” Czachorowski odwołuje się do wieloznaczności greckiego słowa eros. Postanowiłem przyjrzeć się interpretacjom tych wieloznaczności w wykonaniu autorytetów w tej dziedzinie. W przytoczonej wyżej książce Damera czytamy:

„[...] z powodzeniem możemy uznać, że słowa erastes używano w kręgu Sokratesa w sposób dowolny, że zatarły się granice między użyciem poważnym a żartobliwym czy dosłownym a metaforycznym. Mogło tak być, o ile – i wyłącznie o ile – w kręgu tym było całkowicie jasne, że eros nie oznacza pragnienia fizycznego kontaktu, lecz umiłowanie moralnej i intelektualnej doskonałości.” („Homoseksualizm grecki”, s. 191)

Fragment ten niewątpliwie potwierdza tezę Czachorowskiego. Problem w tym, że nieco później, po streszczeniu „Uczty” Platona, Damera pisze:

„Łatwo teraz zrozumieć, dlaczego Sokrates doktrynę erosu miał przedstawić w kategoriach głównie homoseksualnych: w jego otoczeniu silne doznania erotyczne zdarzały się przede wszystkim w związkach homoseksualnych, a nie heteroseksualnych, i było czymś oczywistym, że kontakt z

pięknym, wdzięcznym i pełnym wdzięku młodzieńcem rodzi nieodpartą pokusę. Równie łatwo zrozumieć, dlaczego eros stale się powstrzymuje od cielesnego zaspokojenia musiał być homoseksualny: przecież rolą kobiety było zajść w ciążę, natomiast w potocznym odczuciu idealizowano i podziwiano niewinność eromenosa i pełen poświęcenia altruizm erastesa.” („Homoseksualizm grecki”, s. 198)

Czyli jednak eros jest homoseksualny? Według Dovera zdecydowanie tak. Nie traktuje on jednak homoseksualizmu jedynie jako cielesnego aktu, ale również jako swoisty akt intelektualny. Wnioskując z innych tekstów publikowanych przez „Fronde.pl”, również taki rodzaj miłości między dwoma mężczyznami uważany jest za karygodny.

Czachorowski powołuje się również na następców Sokratesa. Trzeba zaznaczyć, że mieli oni inne zdanie niż ich poprzednik. Najwybitniejszy uczeń Sokratesa – Platon – w swoich „Prawach” nie był aż tak liberalny jak jego nauczyciel i potępiał takie praktyki jako jednoznacznie naganne:

„Gdyby bowiem ktoś opierał się na prawie natury, chciał obyczaj istniejący przed Lajosem uczynić powszechnym prawem i twierdził, że to byłoby słuszne, iż mężczyźni nie obcowali miłośnię z młodzieńcami zamiast z kobietami, i powołujący na zwierzęta wskazywał, że u nich samiec nie zbliża się do samca, ponieważ jest to niezgodne z naturą, to mógłby mówić najbardziej przekonywująco i w waszych państwach nie znaleźć zrozumienia.” („Prawa”, s. 316)

Inaczej do tematu podszedł natomiast Arystoteles, uczeń Platona. W swojej „Etyce Nikomachejskiej” do zagadnienia homoseksualizmu podszedł zdecydowanie ostrożniej. Dzielił on „stosunki płciowe między mężczyznami” na dwa różne rodzaje. Homoseksualizm może według niego pochodzić z wrodzonych skłonności, jest wtedy naturalny i dlatego nie powinno się go potępiać. Może również wynikać z przyzwyczajenia i wtedy nie zasługuje na akceptację.

Pytanie, które rodzi się po tych wywodach, brzmi następująco: co właściwie zmieniają skłonności homoseksualne u ojców filozofii lub ich brak? Moim zdaniem praktycznie nic. Bez względu na to, czy Sokrates był czynnym homoseksualistą, czy też nim nie był, nie wpłynęło to bezpośrednio na jego filozofię. Filologowie już dawno postanowili zawiesić sądy w tej kwestii, ponieważ brakuje danych do jednoznacznego rozstrzygnięcia tej spornej kwestii.

Zdecydowanie zbyt często zapominamy, że kultura grecka była zupełnie inna niż to sobie dzisiaj wyobrażamy. Taki stan rzecz jest często owocem sięgania po ugrzecznione podania zamiast do oryginalnych tekstów. „Kolebka filozofii” wyglądała zupełnie inaczej niż w mitologii Parandowskiego, zaś sfera seksualności ludzkiego życia była traktowana w zupełnie inny sposób niż w Europie XXI wieku.

Przede wszystkim, co należy wyraźnie podkreślić, nie stanowiła ona sfery tabu. Prości obywatele Aten nie wybierali się do teatru na „Króla Edypa” czy „Elektre”, które były zarezerwowane dla intelektualistów. Szli na „Chmury”, „Rycerzy” albo „Osy” Arystofanesa, w których roiło się od treści przesycanych erotyką. Wynikało to z zupełnie innej roli seksualności w życiu starożytnych Greków. Jej przedstawienia były nie tylko częścią codzienności, ale wiązały się również z wierzeniami. Pójście na komedię do teatru, gdzie grupa aktorów biegła z przyczepionymi fallusami nienaturalnych rozmiarów było jednym z religijnych aktów w życiu Ateńczyka.

Z tak rozumianej seksualności wynikało również podejście do homoseksualizmu. Miłość mężczyzny do mężczyzny Grecy uważali przede wszystkim za akt intelektualny, wiążący się z całością otaczającej go kultury. Kobiety, jako istoty targane popędami i gorzej rozwinięte intelektualnie, nie mogły być wartościowymi partnerkami dla wykształconego mężczyzny. Uczucie prawdziwej miłości mogło, zdaniem Greków, zawiązać się jedynie między osobami równymi intelektem. Dla wielu spośród nich homoseksualizm był prawdziwą i jedyną formą miłości,

powiązaną nie tylko z aspektem intelektualnym, ale i religijnym. Niektórzy spośród nich wręcz brzydzili się kontaktem z kobietami, uważając go za przejaw prymitywizmu dobrego dla zwierząt, lecz nie dla ludzi. Pamiętajmy, że rzeczywistość starożytnej Grecji i Europy wieku XXI to dwa światy, diametralnie od siebie różne. Nie da się wyprowadzić analogii między dzisiejszym rozumieniem homoseksualizmu, a sposobem w jaki traktowali go Grecy. Najwyraźniej Czachorowski sam dał się zwieść środowiskom homoseksualnym, chcącym uargumentować swoje roszczenia, odwołując się do „historycznych korzeni” homoseksualizmu. Podejmując z nimi polemikę, sam mimochodem przyznał im rację.

Podjęcie przez „Fronde.pl” tego wątku jest zatem dość zaskakujące. Osobiście mam poglądy zdecydowanie konserwatywne, co stawia mnie w bezpośrednim sąsiedztwie pośła Godsona, nie widzę jednak sensu w tropieniu praktyk seksualnych Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Co więcej, widzę duże zagrożenie w próbach przekonywania ludzi do wyobrażeń, który są sprzeczne z zachowanymi źródłami. Niektórzy spośród intelektualistów starają się przedstawić starożytną Grecję jako rodzaj sielanki. Cywilizacja Europejska rodziła się jednak w kraju na wskroś przesiąkniętym erotyzmem, zarówno tym homoseksualnym, jak i heteroseksualnym. Część z codziennych malunków na wazach nawet w naszych liberalnych czasach uchodziłaby za pornografię. Z tym, jak wyglądała starożytna Grecja, trzeba się po prostu pogodzić. Żadne manipulacje faktami tego nie zmieniają.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Kenneth J. Dover, Homoseksualizm grecki, przeł. Janusz Margański, Homini, Warszawa 2004

2. Platon, Ion, Charmides, Lizys, przeł. oraz wstępami i objaśnieniami opatrzył Władysław Witwicki, Antyk, Warszawa 2002.

3. Platon, Prawa, tł. i oprac. Maria Maykowska, wstęp Tomasz Kozłowski, Alfa-Wero, Warszawa 1997.

4. Ksenofont, Pisma Sokratejskie, tłum. Leon Joachimowicz, PWN, Warszawa 1967.